DZIENNIK NARODOWY.

PRENUMERATA
Na rok . . . . . fr. 15
Na miesięcy sześć . . fr. 8
Na miesięcy trzy . . fr. 4
Dziennik wychodzi co sobotę.

Nr 179.

DNIA 7 WRZEŚNIA 1844 ROKU.

Wszystkie pisma i przesy pieniężne adresowane być ma ją *franco* : à M. le Rédacteur du Dziennik Narodowy, rue des Marais St. Germain, 15.

KORRESPONDENCYA.

Nim przystąpimy do traktowania o Austryi w dalszym ciągu naszego *Rzutu oka na obecny stan Europy*, dajemy publiczności w polskiém tłómaczeniu trzy listy o tém państwie pisane przez jednego znakomitego Słowianina znającego je gruntownie i nadesłane nam do ogłoszenia w Dzienniku Narodowym.

POŁOŻENIE OBECNE AUSTRYI.

LIST PIERWSZY.

Z nad Dunaju.

We Francyi uważają pospolicie Austryą jako państwo niemieckie, bo, powiadają, dwór cesarski jest niemiecki i wielka część tego cesarstwa należy do Konfederacyi Niemieckiéj. Jednakże, Austrya jest o tyle niemiecką, o ile cesarstwo Ottomańskie jest tureckiém, co do ludności które je składają.

Większa połowa, to jest, 17 milionów, należą do szczepu słowiańskiego, 5 milionów składają różne inne narody; zostaje więc tylko 6 milionów niemców, z których 2 miliony rozproszonych po całém państwie, co nie stanowi nawet *szóstéj części* 34 milionów mieszkańców, które liczy cesarstwo austryackie. A i ci nawet niemcy nie są w spólności uczuć z właściwym narodem niemieckim, albowiem rząd umiał ich zawsze trzymać o podal od wszelkich liberalnych ruchów państw konstytucyjnych Rzeszy Niemieckiéj; postęp zatrzymał się na granicy austryackiéj i nie mógł się przedrzeć ani do serc, ani do głów niemieckiéj ludności austryackiego państwa. Nic ona nie rozumie z tego co się odbywa w Niemczech, do spraw niemieckich nie przywięzuje więcéj wartości jak do spraw francuzkich lub angielskich; o tych nawet ostatnich lepsze ma wiadomości jak o ojczystych.

Austrya niemiecka ma dwie cechy które ją szczególniéj odznaczają, to jest nienawiść ku Prusakom i przywiązanie do rodziny panującéj. Służba wewnętrzna dworu, wyższe i niższe lokajstwo składa się z samych niemców; nie ujrzysz tam ani Włocha, ani Węgra, ni Czecha, ni Polaka. Xiążki historyczne i polityczne wydawane w Niemczech są po największéj części w Austryi zabronione; nie wolno z Austryi wyjeżdżać na podróż do Niemiec, prócz osobom udającym się za interesami i szlachcie; każdy inny, jeżeli chce otrzymać pozwolenie, musi dowieść konieczności osobistego pobytu za granicą. Zabroniono jest rozkazem cesarskim wyjeżdżać studentom za granicę podczas wakacyi lub za granicą pobierać nauki; jednym tylko protestantom węgierskim wolno uczyć się teologii w Berlinie; nikt nie może być przypuszczonym do urzędu, jeżeli doń swe usposobienie opiera tylko na zagranicznym patencie.

Stosunki przeto między Austryą a Niemcami są bardzo ograniczone i nie mają tego charakteru jedności i współczucia jakie panują np. między ludnościami xięztwa Badeńskiego i królestwa Wirtemberskiego. Zdarzają się jednakże od czasu do czasu niektóre wyjątki. Niedawno, nieboszczyk Rotteck zawiózł syna swego do Wiednia dla ukończenia w tém mieście nauk medycznych; był to hołd oddany naukom ścisłym w Austryi, to też xiąże Metternich zaprosił go do swéj rezydencyi wiejskiéj w Rennewege, i przyjmował bardzo gościnnie. Mówią nawet że minister austryacki starał się okazać pierwszemu publicyście konstytucyjnemu w Niemczech, jako człowiek stanu umiejący sądzić bezstronnie potrzeby krajów liberalnych. Bezwątpienia, rozdział gruntowny panuje między Austryą a Niemcami co do spraw wewnętrznych i zewnętrznych, co do ducha publicznego, co do ruchu konstytucyjnego nietylko w całych Niemczech ale i Prusach; jednakże, ile razy idzie o wstrzymanie Prus w ich dążeniu do Zjednoczenia całych Niemiec, ludności Niemiec południowych sklaniają się ku Austryi jakby przez instynkt.

Usposobienia liberalne w Austryi właściwéj są żadne; więzienia polityczne austryackie są dziś napełnione naprzod Polakami, potém Włochami, nareszcie Madżiarami i Czechami; niesłyszeliśmy o *żadnym* niemcu któryby się w nich znajdował. Inny jeszcze punkt różniący niemców austryackich od reszty, jest ten, że miłość ojczyzny u nich jest zupełnie miejscowa, oni kochają tylko siebie i swoją prowincyą : nie masz u nich tych patryotów gorąco pragnących Zjednoczenia całych Niemiec; nie masz poświęcenia się dla swych braci Sasów, Hanowerczyków lub innych; nie masz u nich żadnéj wiary w przyszłą wielkość Niemiec. Młodzież austryacka nie podzielała nigdy zapału i szlachetnych usiłowań młodzieży innych uniwersytetów niemieckich, która nieraz walczyła pod wodzą swych profesorów.

Franciszek II był ostatnim niemieckim cesarzem a pierwszym austryackim, jemu było przeznaczone pogrzebać dawne a wznieść nowe cesarstwo. Dawne było tak rozbite, że ludy nie widziały w téj zmianie nic innego nad zniesienie tytułu; na kaszkietach postawiono I zamiast II i na tém koniec. Zmiana ta była uważana przez narod jako mało znacząca strata w polityce zagranicznéj, jeżeli on przywięzywał do niéj jaką wartość. Blask korony cesarskiéj niemieckiéj oddawna już był zniknął. Cesarze austryaccy łatwo się pocieszyli po téj stracie, albowiem zachowali wszystkie swe dziedziczne prowincye, z których oni czerpią głowną swą potęgę. Najlepszy dowód tego co mówim jest następny: cesarstwo austryackie powstało z upadkiem cesarstwa niemieckiego, nazywanego także Świętém Cesarstwem, a nigdzie lud niepowstał ku jego obronie; przeciwnie, Bawarczycy, Wirtemberczycy i inni, walczyli przeciw Austryakom z większą zaciętością aniżeli sami Francuzi. Można się spytać żołnierzy napoleońskich czy oni postrzegli by najmniejszą odrazę w żołnierzu niemieckim do bicia austryaków w wojnach 1805 lub 1809 roku. Naoczni świadkowie opowiadali nam często, że wojsko francuzkie mniéj im robiło złego aniżeli wojsko niemieckie. Nie Austrya też obudziła w niemcach uczucie patryotyzmu, zaszczyt ten głównie należy się Prusom; Austrya nie miała wpływu prócz na niektóre gabinety. Jednakże, powie mi kto, Tyrolczycy w roku 1809 bili się za Austrsyą walecznie i całemi massami. Zaiste

Tyrolczycy są wśród niemców, być może, najwaleczniejszym narodem i niewątpliwie tym który najwięcéj zachował ducha wojennego. Ale uczucie które nimi kierowało pod ówczas, niepochodziło bynajmniéj z patryotyzmu austryackiego; Tyrolczycy walczyli przeciw obcym przedewszystkiem za swój własny kraj i jak Hiszpanie i Włosi, po za ojczyzną, sławni ich strzelcy stawali się batalionami austryackiemi, i wcale nie odznaczali się więcéj od innych; karność wojskowa zastępowała u nich miejsce poświęcenia. A od chwili kiedy ich nikczemnie opuszczono, Tyrolczycy czują w sercu mocny żal ku cesarzom, i bezwątpienia, niepowstaną jak dawniéj ku obronie rządu który względem nich okazał się tak mało szlachetnym. Dbać będą głównie o własną niepodległość, i być może pierwéj od innych austryackich niemców zażądają wejść do Związku Niemieckiego jako państwo nie podległe.

Bohatyr austryacki, Arcyxiąże Karol ukazał się w roku 1809 po raz ostatni na scenie politycznéj, jemu to i jego bratu Janowi cesarz Franciszek I winien był zapał narodu w wojnach przeciw Francuzom, odtąd usunął on ich na bok przez zadrość i przez podejrzenie, bo Franciszek, jak wszyscy ludzie ciasnego umysłu, był wielce podległym tym wadom. Niepozwolił nawet Arcyxięciu Karolowi osieść w Czechach, których liczne półki uwielbiały wielkiego wodza. Arcyxiąże tak dalece odsunięty był od brania udziału w rządach cesarstwa, że go się nie radzono nawet w rzeczach wojskowych. Żył i żyje dotąd zupełnie na ustroniu, w gronie rodziny, całkiem zajęty nauką i wychowaniem swych dzieci.

Arcyxiąże Jan podobnież postąpił. Osiadł w Styryi, najulubieńszym swym kraju, gdzie czas przepędzał na polowaniu na dzikie kozy, na zabawach z artystami lub na wieczornych tańcach z wieśniakami, najwierniejszymi swymi przyjaciołmi. Ożenił się w Styryi z piękną córką jednego pocztmistrza, która dziś nosi tytuł baronowéj. Na dworze nazywano go *Styryjskim Niedźwiedziem*. Dopiero po śmierci cesarza Franciska wrocono dwóm zasłużonym braciom wpływ przynależny ich urodzeniu. Lecz obaj są już starcami, Karol bowiem urodził się w roku 1771, a Jan w r. 1782. Obaj ubolewają nad swym synowcem, cesarzem Ferdynandem, któremu choroba prawie dziedziczna w téj rodzinie, nie dozwala czuwać nad interesami państwa.

Cesarz spuszcza się zupełnie w sprawach zewnętrznych na xięcia Metternicha, a w wewnętrznych na hrabię Kollowrata. Wypadnie nam bezwątpienia wspomnieć jeszcze o tych dwoch ludziach stanu i o różnicy ich polityki. Czas już zamknąć ten list pierwszy; racz, Szanowny Panie, dobrze to sobie zanotować, że bardzo mała część krajów austryackich jest niemiecką, a i ta żyje zupełnie w odosobnieniu od wielkiéj rodziny germańskiéj; że dom Brandeburski bierze w Niemczech miejsce domu Habsbursko-Lotaryngskiego, bo Austrya, będąc zupełnie zajętą sprawami wewnętrznemi, nie jest w stanie zająć się czynnie sprawami zewnętrznemi.

***

Wyczytawszy w zbiorze druków, noszącym tytuł: *Ogłoszenie niektórych opisów dotyczących obrotów Korpusu* 2go *Armii Polskiéj* 1831 roku, nazwisko moje na karcie 101 wmieszane do relacyi o radzie wojennéj w dniu 9 Września 1831 r. w Opolu pod Siedlcami zwołanéj — mam sobie za obowiązek, zanim potrafię znieść się wprost w téj rzeczy z Generałem Kruszewskim, ustęp ten sprostować w sposobie następującym.

Radzie wojennéj o któréj mowa osobiście byłem wprawdzie przytomny — lecz do jéj składu równie ja jak i podpółkownik Potkański nie byłem bynajmniéj powołany — a widząc podporuczników *bez wojska* do niéj przypuszczonych, wtenczas kiedy kwatermistrz generalny korpusu do niéj nienależał, do dziś dnia z zasady co przewodniczyć musiała do jéj urządzenia, nieumiem sobie zdać sprawy.

Co zaś do mostu pod Wyszkowem *mającego być pod tę chwilę zajętym przez wojska rossyjskie*, zaręczyć mogę z pewnością Generała Kruszewskiego, że zapewne kogoś innego tą razą musiał zamieszać z moją osobą. Jest rzeczą niezaprzeczoną iż rapport jednego z posterunków z nad Bugu o okazaniu się nieprzyjaciela ztamtéj strony, był cytowany przez szefa sztabu korpusu i przytoczonym jako jeden powód więcéj naglący do nadania korpusowi przeciwnéj Modlinowi dyrekcyi — ażeby zaś przez moje miał przechodzić usta, potrzebaby koniecznie naprzód ażebym mógł go czytać — następnie ażebym podzielał zdanie które on miał popierać — co tak dalece nie było, że noc prawie całę z 8 na 9 spędziłem z posłem Gustawem Małachowskim na przekonywaniu go o niewłaściwości rozdzielania sił — a jednemu z adjutantów Generała Ramorino, (tym adjutantem był xiąże Sanguszko,) w chwilę prawie rozpoczęcia rady, gdy mi ten względy porządku i karności wojskowéj przytaczał, oświadczyłem wręcz: że połączenie sił narodowych w tak trudnych okolicznościach uważam za tak konieczne — iż chociażby do niego przyjść trzeba było przez złożenie poprzednie z dowództwa Generała Ramorino, niewidzę powodów coby podobny krok mogły wstrzymywać.

Paryż dnia 6 Września 1844 r.

Major Sztabu Kwatermistrowstwa Generalnego Wojsk.

W. Horain.

KRONIKA.

EMIGRACYA.

Donieśliśmy dawniéj o udzieloném przez Mikołaja, podczas jego pobytu w Londynie, dwudziestu kilku wychodźcom, pozwoleniu powrotu do kraju. *Trzeci-Maj*, z dnia 24 Sierpnia b. r. ogłasza nazwiska części ułaskawionych z listem następującym:

~~14 Sierpnia 1844 r.~~

« Kwestya tedy o amnestyi ciążąca dotąd nad Londynem zdaje się że już ostatecznie rozstrzygniętą została — i nietylko że się niegniewać, ale cieszyć się prawdziwą mamy pobudkę że stek rozmaitych Polaków, składających dotychczas bandę pod imieniem Grupki, a co do liczby swojéj od czasu do czasu zwiększającéj się napływem zbrodniarzy nasyłanych nam z Francyi, teraz w skutek udzielonéj im przez Mikołaja amnestyi całkowicie zniszczoną została. Część ich dzisiaj wysłaną jest do Amsterdamu, z kąd od stacyi do stacyi płaceni będą przez konsulów rossyjskich, dopoki się nie dostaną do kraju i tam się nie oddadzą pod sąd władz miejscowych. Amnestya ta bowiem wtenczas będzie miała swoje znaczenie, jeżeli się okaże, że otrzymujący pozwolenie do powrótu, żadnego więcéj występku, nad należenie do powstania nie popełnili; kilku zaś wymówniejszych mają poruczenie udadź się przez Belgią i Francyą w celu zachęcania i ośmielania tam będących Polaków do żądania amnestyi podobnéj. — W następny czwartek ma reszta wyjechać w tę drogę. — Mniemam więc że to jest Polaka obowiązkiem, za pośrednictwem dzienników uwiadomić publiczność polską, żeby się sposobiła przyjąć emisaryuszów rzeczonych w taki sposób, iżby oni uczuli trudność w wykonaniu danego sobie poruczenia. Załączam prócz tego imienną listę ułaskawionych — nie wszyscy zamieszczeni na niéj zamieszkują Anglię, potrafili jednak korzystać z bytności cara. Lista ta cyrkuluje u nas spisana przez samychże ułaskawionych. »

« Daniłłowicz Stanisław, oszust, w Paryżu należał do bandy żebraków i oszustów, wypędzony z Francyi, z żoną francuzką jedzie przez Bruxellę i Paryż; Rejnhold Kazimierz, ditto; Gałecki, ditto; Zytogorski, ditto; Saint-Cyr; Golejewski Józef, za złą konduitę pozbawiony w Anglii żołdu; Wolański Franciszek, we Francyi sądzony za kradzież; Orłowski, przekonany o fałszowanie papierów; Pietraszewscy Teofil i Michał, przekonani o szpiegostwo dla Rossyi;

Maciejowski, żołnierz, w Algierze sądzony za kradzież; Byków Nowak, sądzony w Anglii za kradzież, po powrocie z Botany-Bey uderzył był Lorda Stuarta; Kamiński Jan, kilkakrotnie więziony za kradzież; Kamiński Stanisław; Gliński Jan, należał do napaści na Gła Bema; Kopecki xiądz, pijak, oddawna zasuspendowany w obowiązkach kapłańskich; Leonowicz, pijak i awanturnik. » ***

« P. S. Mamy jeszcze w ręku listę kilkanaście imion obejmującą, któréj dlatego nie publikujemy, iż potrzebuje większego sprawdzenia, skoro to dopełnioném zostanie, nie omieszkamy ją publiczności polskiéj ogłosić. »

LITERATURA.

Reforma Grammatyczna narzeczy słowiańskich a w szczególności Języka Polskiego, z ułatwieniem zasad do Języka Francuzkiego i zastosowaniem ich do nowego układu słowników, na trzy części podzielona, z tablicami.

Przez Adama Wiśniewskiego. W Strasburgu, 1844 r.

Nie możemy tu wchodzić w gruntowny i szczegółowy rozbiór dzieła P. Wiśniewskiego, którego tylko pierwszą część mamy przed oczami, chcemy wszakże powiedzieć kilka przynajmniéj uwag o jego *Reformie Grammatycznéj*, ważność bowiem przedmiotu nie dozwala nam pokryć milczeniem ani zamiarów, ani pracy autora.

Poszukiwania, prace grammatyczne języka polskiego, jego odrodzenie, poczynają się razem z usiłowaniami dążącemi do odrodzenia narodu politycznie i socyalnie. Początek ich przypada w drugiéj połowie XVIII wieku. Konarski który niezmordowanie pracował nad reformą moralną, nad reformą ducha narodu polskiego, dał także popęd do prac i usiłowań nad reformą języka. Usiłowania te wszakże miały więcéj na celu powierzchowność, niejako część materyalna języka, aniżeli jego ducha. Uderzono najwięcéj w to, co najwięcéj raziło ucho polskie, uderzono w makaronizmy, starano się naprzód wypędzić wyrazy obce, łacińskie, które czynią taką pstrokatą i śmieszną literaturę drugiéj połowy XVII i pierwszéj XVIII wieku. Oczyszczono język z wyrazów niepolskich, ale wprowadzono natomiast wyrażenia się, składnię, budowę niepolską. Ponieważ Konarki i cała jego szkoła kształciła się na wzorach francuzkich, przeto pisma z końca XVIII i początku XIX wieku noszą wyraźną cechę francuzczyzny, co do układu wyrażeń i sposobu wysłowiania się: dlatego to daleko jest łatwiéj tłómaczyć na język francuzki polskie dzieła z téj epoki, aniżeli z XVI wieku; wyznają to nietylko Polacy którzy zajmowali się tą pracą, ale także Francuzi umiejący po polsku.

Wprawdzie literaturze Kochanowskich i Górnickich zarzucają także że była wykształconą na wzorach starożytnych, i że język polski tamtych czasów nosi na sobie, co do układu i ducha, cechę języków greckiego a szczególnie też łacińskiego; ale zarzut ten choćby był słuszny, nic nie dowodzi przeciw piękności polszczyzny zygmuntowskiéj; zkąd się pokazuje, że duch języka polskiego więcéj jest zbliżony do ducha języków starożytnych jak nowożytnych.

Dzisiejsza literatura polska w skutek podziału kraju i ciągłego wpływu literatury francuzkiéj, nosi na sobie piętno ducha trzech języków obcych: francuzkiego, niemieckiego i rossyjskiego. Taki stan piśmiennictwa trwoży i smuci prawdziwych miłośników rzeczy narodowych, z których wielu nie widzi innego ratunku, innego środka zachowania czystości języka polskiego, jak zgłębianie i kształcenie się na wzorach literatury zygmuntowskiéj; niektórzy nawet posunęli miłość tamtoczesnéj polszczyzny aż do używania starych wyrazów, co czyni że pism ich, jak pism Górnickiego, bez małego objaśniającego słowniczka czytać nie można. Bezwątpienia, wolelibyśmy aby teraźniejsza nasza literatura nosiła raczéj cechę literatury zygmuntowskiéj, aniżeli cechę niemczyzny lub francuzczyzny, jednakże niepodobna nie mieć na względzie trzech wieków które nas od tamtych oddzielają czasów. Radzilibyśmy więc dzisiejszym pisarzom naśladować raczéj ducha, układ, tok wyrażeń starożytnego naszego języka, aniżeli używać samych wyrazów które przestarzały, i których niepodobna wprowadzić napowrót w użycie lub przynajmniéj z wielkiém ograniczeniem.

Przytém, nie mamy potrzeby sięgać tak daleko po wzory, bo i dziś cudzoziemczyzną trącą pisma pisarzy podrzędnych a nie mistrzów, i nie zdaje się nam aby polszczyzna Reja z Nagłowic, którą uważać można za najrzeczywistszy obraz zwykłéj polskiéj mowy XVI wieku, była czystszą i piękniejszą od polszczyzny Mickiewicza np. w *Panu Tadeuszu*.

Język będąc wiernym obrazem wykształcenia, potrzeb, usposobień narodu w epoce danéj, nie może być zupełnie takim samym w dwóch epokach przedzielonych trzema wiekami. Jak stan moralny narodu zmienia się ciągle z postępem czasu, tak i jego język. Nie idzie więc zatém, aby w XIX wieku mówić i pisać tak, jak mówili i pisali najlepsi pisarze XVI wieku, ale tak jak mówią i piszą najlepsi pisarze wieku XIX, stosując to zawsze do czystości i prawdziwéj polskości języka pod każdym względem.

Nie zbywa nam na dzisiejszych wzorach odpowiadających wszystkim warunkom czystości i prawdziwości polszczyzny, stojacéj na równi z teraźniejszym ukształceniem, z teraźniejszémi potrzebami narodu, dostępnéj dla wszystkich, od wszystkich zrozumiałéj. Naruszewicz, Krasicki, Śniadeccy, Mochnacki, B. Zaleski, Mickiewicz i inni mniéj świetni ale równie wzorowi, nie skarżyli się nigdy na ubóstwo języka polskiego, i wszystko nim, co chcieli to powiedzieli; a powiedzieli prawdziwie po polsku. Nietylko więc w Kochanowskich, w Górnickim i Reju, ale w wyż zacytowanych mistrzach znaleść można wzory do naśladowania, wzory równie prawdziwie polskie jak tamte, a przystępniejsze i zrozumialsze, bo dzisiejsze. Nie mówim wszakże przez to, aby dla nowożytnych zaniedbywać starożytnych pisarzy, ale chcemy powiedzieć, że wielcy mistrze naszego języka ze wszystkich epok długiéj już naszéj historyi, winni być naśladowanymi, ale w tém tylko, co względnie na czas może być naśladowaném.

Powiedzieliśmy już wyżéj, że naród budząc się z wiekowego przeszło letargu, jął się pracować nad swém odrodzeniem, a to pod każdym względem. Im więcéj wrogi groziły polskiéj narodowości, im więcéj usiłowały ją niszczyć, z tém większą troskliwością i zapałem chroniono ją od zaguby, i nietylko usiłowano zatrzymać taką jaka była, ale podnieść, uświetnić i wykształcić. Dlatego począwszy od Kopczyńskiego aż do dziśdnia, niezmordowanie pracowano nad wykształceniem języka, téj najgłówniejszéj cechy każdéj narodowości. I rzecz szczególna, język polski oczyszczał się z cudzoziemczyzny, kształcił i podnosił wtenczas właśnie, kiedy w większéj części Polski ani go się uczyć w szkołach, ani używać urzędownie nie było wolno. Z upadkiem Polski zaczęto najwięcéj pisać o języku polskim: Kopczyński, Feliński, Jakubowicz, Mroziński, Brodziński, Muczkowski i mnóstwo innych zgłębiało ducha i naturę naszego języka, pisało rozprawy, układało grammatyki, radziło i wprowadzało reformy w pisowni. Wiele z tych reform zostało już, zdaje się ostatecznie przyjętych, nad innémi jeszcze rozprawiają. Ale nigdy bez wątpienia nie zastanawiano się tyle nad językiem polskim ile obecnie. Prócz nowego wydania Grammatyki Muczkowskiego, przerobionéj i poprawionéj, wyszło lub wychodzi kilka od razu grammatyk dla poczynających, wiele rozpraw i słowników, między któremi i prace P. A. Wiśniewskiego, dokonane na tułactwie, które właśnie są przedmiotem dzisiejszego naszego artykułu.

Nie mała to zasługa umieć oddać się jednéj pracy na wygnaniu, a szczegolnie też pracy literackiéj, niekorzystnéj i niewdzięcznéj; większa ustrzedz się od pokusy rozprawiania o wszyskiém, wyrokowania o wszystkiém, jedném słowem politykowania; ale największa pisać o języku ojczystym, o jego reformie na ziemi obcéj, daleko od Ojczyzny. P. Wiśniewski jednak tego dokazał, i choć bezwątpienia, w pracy jego widać niedostatek materyałów któremi w podobném zajęciu się trzeba się koniecznie otoczyć, to wszakże nie przeszkadza mu mówić o języku polskim z wielką znajomością rzeczy, okazującą wielkie zagłębienie się w ducha naszéj mowy, ocenienie jéj bogactw, jéj pię-

kności i nie znanéj innym rozmaitości i giętkości, mogącym się zaledwo czuć nie zaś ująć w regularne prawidła i przepisy.

Przyjmujemy prawie w całości uwagi P. Wiśniewskiego *w Rozdziale przygotowawczym o języku*, jakkolwiek w wielu miejscach kierowało nim więcéj uczucie patryotyczne, aniżeli pewność historyczna; jakkolwiek zaśmiało jest opierać na pomnikach językowych pewność pochodzenia ludzkich plemion — ale przyjąć nie możemy przyczyn któremi on usprawiedltwia we *Wstępie* odrzucenie *j* przed i między samogłoskami. To nam dowodzi że P. Wiśniewski niemiał pod ręką rozprawy Felińskiego o użyciu *j*, użycie bowiem téj zgłoski tak jasno i gruntownie wykazał Feliński, że reforma pisowni którą on przezto zaprowadził w języku polskim, jest dziś niewątpliwie ostatecznie przyjętą. I rzeczywiście, nię kilku uwagami, które nawet mówią przeciw P. Wiśniewskiemu, zbić można oczywistość dowodzenia Felińskiego. Użycie *i* przed i miądzy samogłoskami aż do czasów Felińskiego, pochodziło z przyczyn na które sam P. Wiśniewski się użala, to jest, że było niewyrozumowane, że się nikt nad tém nie zastanowił. Lecz od chwili kiedy gruntownie rozważano naturę samogłosek, pojedyncze ich brzmienie, ogólne ich użycie w naszym języku, postrzeżono że *i* bez niemogącéj się usprawiedliwić dowolności, bez zgwałcenia samogłoskowéj swéj własności, nie może stać przed i między samogłoskami. Wszystkie samogłoski w języku polskim mają pojedyncze brzmienie i wymawiają się osobno, jak w wyrazach własnych cudzoziemskich, lub wziętych z cudzoziemskiego ale przyswojonych, *np. Austrya, poeta, oaza, Iob, Beocya*, i swojskich *przeobrazić, zaostrzyć, nauczyć* i t. d. dlaczegóżby podług téj saméj własności samogłosek *jako, jabłko, moja* nie miały się wymawiać *i-ako, i-abłko, mo-i-a* i t. p? Nie można także wyciągnąć żadnego argumentu przeciw użyciu *j* w formowaniu się czasów *np. ustroić, ustrojony, uzbroić, uzbrojony*, bo P. Wśniewski wie bardzo dobrze, że u nas prawie wszystkie słowa są nieregularne i czasowaniu ich, jak też przypadkowaniu wielu rzeczowników nie podobna naznaczyć żadnéj stałéj reguły. Brak dwugłosek w polskim języku, z którego P. Wiśniewski zdaje się wyprowadzać argument przeciw P. Muczkowskiemu w jego użyciu *j*, mówi raczéj przeciw niemu samemu w użyciu *i* miasto *j*.

Powiedziawszy to cośmy mogli powiedzieć w zakresie naszego pisma o odrzuceniu *j* przez P. Wiśniewskiego, powszechnie już przyjętéj, winniśmy oddać całą słuszność téj części jego rozprawy która obejmuje poszukiwania nad polskiemi czasownikami,zastanawianie się nad rozmaitością słów naszéj mowy. Lecz o ile rozmaitość ta przyczynia się, stanowi, rzec można, główne bogactwo naszego języka, o tyle trudno jest ująć ją w pewne formy, podciągnąć pod pewne przepisy, naznaczyć pewne stałe zasady; tu P. Wiśniewski zrobił co mógł, bo dodać winniśmy, że najobszerniejsze w tym przedmiocie rozprawy, będą zawsze tylko cząstkowe i zostawią wiele do życzenia. Ani można się spodziewać wynaleść jakie stałe prawidła na odmiany i nieskończoną rozmaitość wszystkich słów naszych : dokonanych i niedokonanych, jednotliwych, wielotliwych, częstotliwych i t. d.; żeby znać ich własność trzeba być krajowcem i cudzoziemiec, który niema nawet wyobrażenia o tych słowach, nigdy nie potrafi nauczyć się naszego języka z samych xiążek ; trzeba mu żyć i długo z Polakami.

Teraz chcielibyśmy się zapytać P. Wiśniewskiego dlaczego on pisze jednotkliwy, częstotkliwy, zamiast jednotliwy, częstotliwy? poco te *k*, czém jego wstawienie usprawiedliwi ? Czy P. Wiśniewski mówi : dobrotkliwy, cnotkliwy, łaskotkliwy, czy też : dobrotliwy, cnotliwy, łaskotliwy? prawidło służące formowaniu się tych ostatnich przymiotników, służy także i tamtym i niczém P. Wiśniewski wstawienia swojego *k* nie wytłómaczy; przynajmniéj tak się nam zdaje. Dlaczego także P. Wiśniewski mówiąc o słowach *nijakich* pisze *niejakie*? wyrazy: nijaki i niejaki mają zupełnie różne znaczenie; pierwszy oznacza żaden, drugi pewny.

Ale co nam P. Wiśniewski zapowiedział ważnego, to pewen rodzaj *Słownika Grammatycznego* Francuzko-polskiego i Polsko-francuzkiego ; lękamy się tylko aby niedostatek funduszów na koszta druku które będą ogromne, nie stanął mu na przeszkodzie ku wykonaniu tego przedsięwzięcia , jeżeli mianowicie zechce się zagłębić w drobiazgi, jeżeli zechce położyć wszystkie wyrazy które u nas powstają przez dodawanie przyrostków, *po, od, prze, na*, które P. Wiśniewski nazywa *słowkami*, bo tym tylko zapewno sposobem naliczył autor w naszym języku przeszło *sto tysięcy* wyrazów, kiedy język francuzki ma ich zaledwo *czterdzieści tysięcy*.

Kończąc winniśmy oświadczyć , że szanujemy i uwielbiamy podobnego rodzaju prace, pragnęlibyśmy aby Ziomkowie przez pokup xiążek P. Wiśniewskiego, lub innym sposobem, chcieli go postawić w możności publikowania tego co już przygotował i czemu, jak powiadam, dwanaście lat poświęcił ; będzie to nietylko wynagrodzenie jego wytrwałych trudów, ale oddanie przysługi ojczystemu językowi, który wiele zyska na rozliczném, choć niejednakowém jego ocenieniu i przedyskutowaniu.

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA.

W liście odebranym z kraju który nam był kommunikowany czytamy co następuje :

« Cesarz postanowił w zabranych prowincyach ziemię włościanom oddać na własność. Ukaz jego już był kommunikowany Obywatelstwu, ale jak zwyczajnie tak jest napisany iż potrzebuje objaśnienia, tłómaczenia i dodatków. Zawiera 130 artykułów, dla których zrozumienia Marszałkowie powiatowi zgromadzeni są w miastach gubernialnych. Czy go zrozumieją i jak go zrozumieją, oraz jaki komentarz z tąd się urodzi, dowiemy się późniéj. »

Tenże sam list donosi o prześladowaniach religijnych mniéj więcéj już znajomych. Ze trzydziestu trzech kościołów w Wilnie zostawiono tylko cztery parafialne i katedrę. Dominikanów zmniejszono ze trzydziestu kilku do trzech, Karmelitów bosych całkiem wypędzono a na ich miejsce osadzono dwóch świeckich xięży. « Tak więc, mówi list, owe niegdyś świetne i tak narodowe nabożeństwo w Ostréj Bramie upadnie ; mówią nawet że postanowiono zabrać obraz cudowny. Po wypędzeniu missyonarzy kościoł ich stoi pustkami, bez ołtarzy; słychać że go mają przeznaczyć na magazyn. Cudownego P. Jezusa Antokolskiego przeniesiono do Trynopola, daléj od miasta ; kościoł zamieniono na Cerkiew przy któréj budują ogromny szpital wojskowy.

— W guberniach Zachodnich (polskich) został nakazany nabór rekruta po 5 ludzi z 1,000 stanu chłopskiego, a 10 z 1,000 mieszczan i jednodworców (szlachty okolicznéj). Czas na pobór naznaczony jest od 1go Listopada b. r. do 1go Stycznia 1845 r.

— *Kurryer francuzki* ogłosił bardzo piękny wiersz Pani Ludwiki Colet w którym autor przypomina Mikołajowi patrzącemu na cierpienia i wolne konanie córki swéj Alexandry, cierpienia matek polskich którym on wyrywa dzieci, cierpienia Polski i wolne jéj konanie pod razami tyrana.

— Piszą z Warszawy że roboty przy wiszącym moście który budują na Wiśle miały być wstrzymane dla braku funduszów, kiedy niespodziane zdarzenie postawiło rząd w możności dalszego ich popierania i spiesznego ukończenia budowy. Rozwalając jedną starą kaplicę w bliskości Wisły dla wykonania nowéj drogi do budującego się mostu, znaleziono w jéj fundamentach dwie baryłki czystego złota w sztabach, wartości półtora miliona złotych. Skarb ten przeznaczył rząd na dokończenie mostu.

— Zebranie 1° b. m. na które piętnastu rodaków zaprosiło Zakład Paryski celem porozumienia się w kwestyi połączenia się Emigracyi, nie miało miejsca przez zakaz prefekta policyi.

Gierent Dziennika : J. Wereszczyński.

W DRUKARNI BOURGOGNE I MARTINET, PRZY ULICY JACOB, 30.